Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 5 złr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 6 złr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 19.

Lwów dnia 2. Czerwca 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdo razowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Zebrani w Paryżu pełnomocnicy wielkich mocarstw odbyli już kilka posiedzeń konferencyjnych. Dano sobie słowo zachować treść obrad w tajemnicy. Dzienniki domyślają się, że praca konferencyj będzie długa i trudna. *Monitor* zapowiedział, że konferencye zebrały się w celu urządzenia księstw Naddunajskich i żeglugi na Dunaju.

Rumuni poruszają różnych sprężyn, udali się nawet do parlamentu angielskiego z petycyą o poparcie sprawy zjednoczenia Multan z Wołoszczyzną.

Konferencye nie mają się zajmować sporem między Czarnogórą a W. Portą. Cała ta sprawa ma się załatwić w Stambule na zasadzie *status quo* z r. 1856. Powiat Grabowy należał w ten czas do Czarnogóry. Rząd francuzki proponował, aby komisya złożona z pełnomocników wielkich mocarstw obradowała nie w Stambule, lecz na miejscu sporu, tj. w Hercogowinie, popierając swój wniosek tem, że komisya obradująca w Stambule nie będzie miała pod ręką potrzebnych materyałów, tem więcej, że ma oznaczyć granice Czarnogóry.

Według świeżych wiadomości z Dalmacyi, miały francuskie okręta stojące w przystani Grawoza podnieść kotwicę i wypłynąć z portu.

Times donosi, że w Tulonie zbiera się znaczna flotyla z okrętów parowych, w celu demonstracyi przeciw Marocco.

Zebranie flot francuzkich w Cherbourgu, i spodziewany przyjazd floty rosyjskiej do Brestu, niepokoi Anglię, która ma zbroić wszystkie okręta, jakie posiada.

Mówią, że w tych dniach wyjdzie dekret reorganizujący Algeryę pod księciem Napoleonem.

Wiadomości z Carogrodu nadesłane 27. maja do Tryestu, mówią o wrażeniu, jakie sprawiła klęska Turków pod Grahową na świat polityczny w Stambule. Najważniejszym jednak z wypadków, o których te wiadomości donoszą, jest wysłanie przez Portę ośmiu batalionów wojsk regularnych dla wzmocnienia korpusu, który działa przeciw Czarnogórze.

Z Turcyi azyatyckiej donoszą o różnych krwawych zajściach między Turkami a Grekami.

Listy z Aten donoszą, że na wyspie Kandyi należącej do Turcyi, był 16. maja ruch powstańczy; żądano tam odwołania Vely Paszy gubernatora wyspy, i nadania Kandyi przywilejów takich, jakie otrzymała wyspa Samos.

Sprawa Multan i Wołoszczyzny.

W chwili otwarcia konferencyj paryzkich, zdaje nam się na czasie, przypomnieć czytelnikom naszym sprawę multańsko wołoską, która będzie głównym przedmiotem obrad konferencyjnych.

Artykuł 23. traktatu paryzkiego opiewa: Zbierze się dywan *ad hoc* jednocześnie w Bukareszcie i w Jasach, w celu zbadania i przedłożenia przyszłym konferencyom życzeń narodu względem organizacyi księstw. Stosownie do tego otworzył dywan wołoski swoje posiedzenia 11. października r. p. w Bukareszcie w obec członków komisyi międzynarodowej, pod prezydencyą metropolity.

Otwarcie dywanu odbyło się z niezwykłą okazałością i wystawą. Po nabożeństwie udał się kaimakam książę Aleksander Ghika w towarzystwie metropolity, ministrów, dygnitarzy państwa, posłów i komisarzy mocarstw, do sali radnej, przytykającej do kościoła. Trybuny, kurytarze, przedsionki, wszystko było przepełnione widzami. Posłowie zasiedli ławy, komisarze zajęli miejsca na trybunach; a według zwyczaju krajów rumuńskich, gdzie obrzędy religijne łączą się z wszystkiemi aktami życia cywilnego i politycznego, pobłogosławił metropolita *in pontificalibus* całe zgromadzenie, i pokropił wodą święconą. Po odczytaniu firmanu konwokacyjnego, otworzył książę kaimakam posiedzenie, a po krótkiej przemowie, w której polecił posłom zgodę i uczucia patryotyczne, opuścił salę stosownie do przepisów firmanu.

Metropolita objął prezydencyę dywanu, odczytawszy mowę, w której wystawił zgromadzeniu wielkość i ważność sprawy, wezwał na nowo błogosławieństwa niebios na ten dzień, w którym się rozpoczyna *nowa era dla narodu.*

Z dniem następnym rozpoczęło zgromadzenie szereg prac, które przez kilka miesięcy zwracały na siebie uwagę wszystkich gabinetów europejskich.

Zgromadzenie składało się ze 100 członków podzielonych na 5 komitetów, tj. komitet duchowny, komitet właścicieli wielkich posiadłości, komitet właścicieli małych posiadłości, komitet reprezentantów miast, i komitet reprezentantów gmin wiejskich. Zastępcą prezydenta obrano Mikołaja Golesco, sekretarzami pp. Grezulesco, Bratiano, Golesci, Roseti i Turnavitu, kwestorami jenerała Fella i J. Ghikę. Nazwiska tu wymienione są nie tylko popularnemi w Wołoszczyznie, są one znane i na zachodzie Europy. Są to nazwiska najdawniejszych obrońców sprawy rumuńskiej. W skutek okupacyi turecko-rosyjskiej schronili się oni po większej części do Francyi. Nie wolno im było wrócić do kraju, aż kilka tygodni przed wyborami do dywanu. Zdawaćby się było mogło, że dziesięcioletnia nieobecność zatrze ich w pamięci współobywateli, ale narody nie są niewdzięcznemi. Powrót wygnańców z r. 1848 był prawdziwą uroczystością narodową.

Od dnia otwarcia, aż do dnia urzędowego zamknięcia swego, tj. do 22. stycznia r. b. odbył dywan dwadzieścia dwa posiedzeń, z których sprawę zdawał osobny dziennik p. t. *Monitor* dywanu *ad hoc*, w języku francuzkim i rumuńskim.

Pomiędzy temi posiedzeniami było jedno, którego pamięć będzie żyć wiecznie w sercach Rumunów, to jest to, w którem zgromadzenie wydało następną uroczystą deklamacyę:

„Dzisiaj, tj. 21. października roku 1857 oświadcza dywan *ad hoc* jednogłośnie, że życzeni narodów rumuńskich są zawarte w tych czterech punktach:

„Gwarancya udzielności rumuńskiej;

Połączenie Wołoszczyzny i Multan w jedno państwo i pod jednym rządem.

Obcy książę wybrany z dynastyi w Europie panującej; i

Forma rządu konstytucyjna z jedną izbą.“

Dwa dni wprzódy (19. paźdz.) dało zgromadzenie multańskie takie same jednogłośne oświadczenie.

Powody tego oświadczenia wyłożono później w osobnym memoryale, którego zredagowaniem zajęła się osobna komisya. Właśnie teraz przedłoży ona konferencyom sprawozdanie.

Jak mocarstwa rozstrzygną sprawę księstw? Wypełnią one gorące życzenia narodu tego, który od nich oczekuje zbawienia? Wydawać sąd w tym względzie byłoby rzeczą przedwczesną; ale jakikolwiekbądź los padnie Rumunom w udziale, przyznać trzeba, że reprezentanci w Bukareszcie i Jasach wypełniając wielki swój obowiązek, dali dowody patryotyzmu, roztropności i taktu politycznego.

Przegląd dzienników.

Wiedeń *27. maja.* Wczoraj wydarzył się podczas wyścigów w Pottendorf smutny wypadek. Arcyksiążę Wilhelm brał udział w tak zwanem Steeple-chasse, koń zaś hr. Zichy uderzył z taką siłą wierzchowca arcyksięcia Wilhelma, że jeźdzcy wraz z końmi runęli nadjeżdżając z boku, o ziemię. Uderzenie musiało być silne, skoro koń hr. Zichy skręcił kark na miejscu. Hr. Zichy podniósł się zaraz, arcyksiążę zaś leżał blisko 10 minut bez przytomności, przyszedł zaś wkrótce do siebie i jeszcze tego samego wieczora wrócił do Wiednia. — Stan zdrowia arcyksięcia jest zaspokajający. Potłuczenia nie wznieciły żadnej obawy. — Baron Rotschild wystąpił z rady zawiadowczej towarzystwa kredytowego, w skutek czego spadły znacznie akcye kredytu ruchomego. — *Nord* został najsurowiej zakazanym w całej monarchii austryackiej; dziennik ten nie może nawet przez Austryę być przesyłanym. Równie została zakazaną broszura *Napoleon III.* *S. Z.*

Tryest *26. maja.* Słychać, że admirał ang. Lyons otrzymał rozkaz, z częścią floty w Malcie stojącej udać się na morze adryatyckie. Słychać także, że sześć liniowych okrętów, które już wypłynęły z Tulonu, mają się przyłączyć do stojących już w Boccha di Cattaro dwóch francuzkich okrętów. *M. P.*

Poznań *26. maja.* Z Poznania piszą do *Powszechnej niemieckiej gazety*: Podczas gdy w naszej prowincyi powiodło się jezuitom odwieść znaczną część ludności wiejskiej od używania trunków, a mianowicie wódki, usiłowało także duchowieństwo królestwa polskiego, a mianowicie w dyecezyi płockiej, położyć tamę opilstwu chłopów, przez zakładanie tak zwanych stowarzyszeń wstrzemięźliwości. Zamiar powiódł się tak dalece, że wiele gorzelni zaprzestało pędzić wódkę, ponieważ konsumcya tego trunku do tego stopnia się zmniejszyła, że nie można było pokryć wydatków produkcyi. Czy w zawiązywaniu podobnych stowarzyszeń odgrywały także rolę pobudki polityczne, niechcemy rozwiązywać tego pytania. Jest rzeczą pewną, że wielcy posiadacze dóbr ziemskich, którzy prawie wszystkie gorzelnie utrzymują, widzieli swe dochody gorzelniane nadzwyczaj zagrożone. Księciu namiestnikowi w Warszawie przedłożono doniesienia tej treści, że pod firmą stowarzyszeń wstrzemięźliwości usiłują gorliwi ich założyciele przeprowadzać niebezpieczne polityczne tendencye. Duchowni przeczyli temu, mieniąc oskarżenie potwarzą, rzuconą na nich przez właścicieli gorzelni, co i rząd zdawał się podzielać. Gdy zaś denuncyacye często się powtarzały, przeto zarządził namiestnik śledztwo, w skutek czego wiązanie się w towarzystwa wstrzemięźliwości zostało zakazane, a jak mówią, dla tego, że wymuszano od członków przysięgę na ślepe posłuszeństwo, która dla rządu zdawała się być niebezpieczną. Ponieważ administrator płockiej dyecezyi ks. Myśliński przeciwko temu zaprotestował, a duchowni nie zaprzestali wiązać lud w stowarzyszenia wstrzemięźliwości, przeto zesłano na miejsce osobną komisyę śledczą, która pod prezydencyą radzcy stanu Remiszewskiego, przez 4 miesiące badała całą tę sprawę, i po upływie tego czasu obszerny raport rządowi przesłała. Raport ten nie wypadł korzystnie dla obżałowanego duchowieństwa, zważywszy, że wydział administracyjny królestwa polskiego dla spraw wewnętrznych i duchownych, wydał wyroki przeciwko 17 duchownym, na mocy których jedni na karę pieniężną skazani, inni na gorsze probostwa przeniesieni, inni do duchownych seminaryów na lat parę zamknięci, a naostatek niektórzy nawet od urzędowania zupełnie usunięci zostali.. Administrator ks. Myśliński i zwierzchnicy kongregacyi reformatów w Pułtusku i Żurominie otrzymali naganę za nieprzestrzeganie duchownych przepisów między podwładnem sobie duchowieństwem. Administrator musiał nawet rozesłać okólnik do duchownych swojej dyecezyi, w której im przygania z powodu, że niezachowują przepisów rządowych, zwłaszcza, że państwo w państwie cierpianem być nie może, nakazując zarazem zachować o wszystkiem, co zaszło, najściślejszą tajemnicę. *S. Z.*

Berlin *28. maja.* Równie jak na Sundzie, zaprzeczyły teraz okręta amerykańskie płacenie cła Stadskiego. Od trzech miesięcy składają należytość w depozycie, rezerwując sobie prawo żądania zwrotu tych sum. *S. Z.*

Wilno. Korespondent *Czasu* z Wilna donosi, że przy gimnazyach małoruskich, zaprowadzono katedrę języka polskiego.

Paryż *25. maja.* Konferencye rozpoczęły się d. 22. b. m. Posiedzenia będą się odbywać tylko raz w tydzień. Hr. Walewski ma jako prezes przedłożyć konferencyi: 1) Sprawozdanie konferencyi europejskiej w przedmiocie przyszłej organizacyi księstw Naddunajskich. 2) Sprawozdanie komisyi europejskiej w Galaczu względem robót technicznych przedsięwziąść się mających wzdłuż ujść Dunaju. 3) Memoryały ułożone przez każde z państw podpisanych na traktacie paryzkim, ze stanowiska ich własnego zapatrywania się na żeglugę Dunaju. Na temże samem posiedzeniu poseł austryacki i turecki mają przedłożyć w imieniu swoich rządów odpis autentyczny konwencyi zawartej i raytfikowanej w Wiedniu 9. listopada r. z. przez rządy nadbrzeżne. Przedewszystkiem zaś ma być załatwiona reorganizacya księstw Naddunajskich, nad którą już na pierwszem posiedzeniu rozpoczęto roz-

prawy. Uchwalono w tej mierze na pierwszem posiedzeniu na wniosek hr. Walewskiego, oświadczyć europejskiej komisyi podziękowanie konferencyj za trudy, jakie poniosła w sprawie księstw Naddunajskich. — W skutek okólnika ministra Espinasse względem sprzedaży wszystkich dóbr nieruchomych zakładów dobroczynnych, podało się już kilku członków zarządu takich dóbr do dymisyi. *O. Z.*

— Orleaniści, którzy jeździli do Anglii na pogrzeb księżnej Orleańskiej, wrócili już do Paryża. Wyjechało ich przeszło 200, między nimi Thiers, Herbert, Dumon, książę Montmorency, markis Beranger, książę Gallien, i inni. — Stan pana de Penne pogorszył się, i wątpią o jego wyleczeniu. — Słychać, że wkrótce wyjdzie rozkaz ministra spraw wewnętrznych, zabraniający fabrykantom broni, sprzedawać broń jakiegokolwiek rodzaju osobom, które nie wykażą się upoważnieniem do noszenia broni. *M. P.*

Londyn *26. maja.* Telegraficzna depesza donosi, że admirał Lyons z częścią swojej eskadry opuścił Maltę, i udał się na adryatyckie morze dla obserwacyi albańskich wybrzeży.

— *21. maja.* Angielskie okręta, które miały opuścić Gibraltar i wrócić do Anglii, dostały rozkaz pozostać na swojem stanowisku. *Morning Advertiser* donosi, że lordowie admiralicyi wydali rozkaz, by wszystkie okręta, które się zbroją w arsenałach, były gotowe do wypłynięcia; całej nawet flocie rezerwowej i łodziom kanonierskim nakazano być w pogotowiu. *M. P.*

Le Nord pisze: Po ośmiu dniach zawziętych rozpraw w chwili, gdy Izba miała przystąpić do głosowania względem wniosku p. Cardwella; jakeśmy już donieśli, cofnął Cardwell swój wniosek. Do tego kroku skłoniły go ogłoszone depesze między sir James Outram a lordem Canningiem w przedmiocie proklamacyi tego ostatniego. W nich bowiem znajduje postępek rządu wyraźne usprawiedliwienie. Zresztą zaniechanie zestrony Cardwella, mocyi nagany nie było własnowolne, ustąpił on tylko naleganiom swych kolegów, do których przyłączył się lord Palmerston.

Rzym *19. maja.* Papież Pius IX. przybył dnia 5. maja do Porto d' Anzio, gdzie ułożony był zjazd Maryi Krystyny królowej hiszpańskiej i króla neapolitańskiego jéj brata, w celu pogodzenia od dawna zwaśnionego rodzeństwa. Królowa przybyła po południu i niezastawszy brąta, odjechała wieczorem nazad do Rzymu; król Ferdynand przybył dopiero nazajutrz statkiem parowym i bawił aż do dnia następnego.

Lizbona *14. maja.* Przyjęcie młodej królowej w stolicy Portugalii odbyło się z zwykłym przepychem. Korona dla niej sprawiona od króla małżonka, kosztuje pół miliona franków. — Król Dom Pedro V. starając się złagodzić sytuacyę stryja swego Dom Miguela, niegdyś pretendenta do korony portugalskiej, z popędu szlachetnej wspaniałamyślności wyznaczył mu pensyę stosowną do jego urodzenia.

Sztokholm *22. maja.* Temi dniami wydał nadworny sąd wyrok szczególny w swoim rodzaju. Skazał bowiem odpowiedzialnego wydawcę tutejszego dziennika *Fäderneslandet* p. Lindahl na śmierć ścięcia toporem za to, że tenże fałszywie i złośliwie pewną pannę Mendelsohn oskarżał o kazirodstwo. Niedawno temu skazał tenże sąd sześć kobiet po czteroletnim procesie na wygnanie, za przejście z wyznania protestanckiego na wiarę katolicką.

Stambul *25. maja.* Według wiadomości z Kaukazu, mieli Czerkiesi uderzyć na rosyjską twierdzę Jekaterynodar (na granicy czerkieskiej nad Kubaniem). W potyczce miało zginąć 500 Rosyan. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. *S. Z.*

— Dziennikom konstantynopolitańskim zabroniono donosić o wypadkach w zbuntowanych prowincyach. W małej Azyi zaszły w kilku miejscach krwawe zatargi między tureckiemi i greckiemi robotnikami.

Cetynia (w Czarnogórze) *16. maja.* Według raportu urzędowego wodza Czarnogórców wojewody Mirka, brata księcia Daniły, było w bitwie pod Grahową 13. b. m. Turków 13.000 (?), a z tych ledwie 300 (?) ujść zdołało. *S. Z.*

Aleksandrya (Egipt). Dnia 14. maja wieczorem wydarzył się na kolei żelaznej z Aleksandryi do Kairu wypadek, w skutek którego następca tronu egipskiego Achmet Pasza, kilku członków rodziny wicekrólewskiej i 25 innych osób spadło z wagonami w Nil i utonęło. Wypadek ten opisują listy z Kairu z 15. b. m. w ten sposób:

Kolej żelazna z Aleksandryi do Kairu przechodzi Nil przy stacyi Kaffer Sajad. Ponieważ mostu w tem miejscu dotąd nie ma, przewozi wagony na drugą stronę tratwa pociągana parą. Arabowie znani ze swej obojętności i ospałości, zajmują się wtaczaniem wagonów na tę tratwę, poczem przewożenie na drugą stronę odbywa się z łatwością. Zwykle przepływają podróżni Nil w tem miejscu na parowcu, a tylko wagony próżne i towarowe przeprawiają się na tratwie. Dnia 14. maja, gdy nadszedł pociąg, a paszom i bejom jadącym nie chciało się wyłazić z wagonów i przeprawiać na parowcu, przeto wtoczono z nimi wagony na tratwę. Z przypadku czy z niedbalstwa, zapomniano zasunąć drewnianą belkę, o którą oprzeć się miały na drugim brzegu tratwy i na nią zatoczone wagony. Trzy wagony naprzód na tratwę pchnięte, przebiegły przez tratwę, a nie znajdując żadnego oparcia, zesunęły się z niej po drugiej stronie, i wpadły z osobami w nich siedzącemi do Nilu, 40 stóp w tem miejscu głębokiego. W wagonach tych znajdowało się 25 osób, między nimi Achmet Pasza następca tronu egipskiego, i Eredin Pasza siedzący tam także. Halim Pasza wyskoczył z wagonu i pływając ocalił się; uratował także mameluk jakiegoś, którego w pomieszaniu wziął za Achmeta Paszę. Ali Bej wyskoczył również z wagonu i ocalił jakąś Francuzkę. Wyratował się także Etem Pasza. Cały ten przypadek przypisują bezprzykładnej niedbałości zarządu kolei żelaznej, na którego czele stoi Ormianin Nurbar Bej. Ciało Achmeta Paszy wydobyto 15., i pogrzebano w Kairze z wielką urzczystością. *T. Z.*

Nowy Jork *8. maja.* Walka wojsk Stanów Zjednoczonych z Mormonami trwa z małemi przerwami ciągle. A że ta walka musi być zaciętą, dowodzi to, że dowódzca Anderson zażądał posiłków, w skutek czego rząd posłał mu natychmiast kompanię artyleryi i komp. dragonów.

Z nowego Yorku. Wiadomości z średniej i południowej Ameryki dochodzą nas najgorsze; wszystko tam jest w stanie najsmutniejszym. Rewolucya w Peru jak na teraz, już zakończona. Vivaneo, który stał na jej czele, został pobity w krwawej bitwie, w której on stracił 500, a przeciwna strona 1300 ludzi. Bitwa trwała trzydzieści trzy godzin, i na jednej z ulic krew na prawdę lała się strumieniem. Powiadają, że Vivaneo zdołał umknąć, i z kilką wiernymi towarzyszami dostał się do granic Boliwii. Zamyśla on tam niespokojnych zwołać Boliwianów, nowe z nich utworzyć wojsko, i co prędzej wojnę rozpocząć nową.

Kalkuta *22. kwiet.* Rokoszanie rozpierzchli zbierają się pod Kalpi, zamyślając stawić znowu opór. Sir Collin Campbell opuścił rzeczywiście Kawnpur, i udał się ku Rohilkundzie. Twierdzę Szundenyn zdobyli Anglicy po 5ciodniowem bombardowaniu, przyczem stracili wiele ludzi.

Przegląd pism czasowych polskich.

Czas. Tygodnik warszawski donosi, że znakomity fortepianista p. Józef Wieniawski korzystając ze zjazdów obywateli ziemskich w królestwie polskiem, zwiedził w czasie tych wyborów Lublin, Radom, Kalisz, gdzie występował publicznie i zadziwiał swoim talentem olbrzymim.

W chwilę odjazdu Kraszewskiego z Warszawy za granicę, bawiący tam znany artysta Apolinary Kątski dawał u siebie prywatny wieczór muzykalny dla swoich przyjacioł, na którym znajdował się także i Kraszewski, oraz wszystko, co tylko reprezentuje literaturę i sztukę.

Pomiędzy nowościami literackiemi w Warszawie, krąży jedna o zamiarze założenia *Illustracyi polskiej*. Takie pismo byłoby w naszym kraju pierwszem dotychczas; ma to być coś nakształt Illustracyj zagranicznych.

Korespondent poznański podaje rezultata ogłoszone temi dniami, o liczbie uczniów gimnazyalnych w W. ks. poznańskiem w roku szkolnym 1857. Było ich w całem księstwie 2488, z tych 334 katolików, 798 protestantów, reszta żydów.

Do dzieł prawdziwą wagę mających w dawnej literaturze naszej, należy niezaprzeczenie „Dworzanin“ Łukasza Górnickiego. Wydawca Biblioteki Polskiej (która teraz w Krakowie wychodzi), słusznie go przedrukował; jest to bowiem nie tylko piękny pomnik języka, ale nadto obraz ówczesnych obyczajów.

Dziennik literacki. Jeden ze współpracowników Dziennika p. B. Bielawski napisał powieść dla ludu polskiego w Galicyi pod tytułem: „Stary ułan kaznodzieją.“ Redakcya Dziennika zamyka doniesienie o tem dziele następującym sądem: „Przeczytaliśmy tę powieść, i szczerze się cieszymy, że w panu Bielawskim przybywa literaturze naszej prawdziwy ludowy pisarz. Z nadzwyczajną prostotą, językiem ludowym, choć istotnie bez prowincyonalizmów prawie, opowiada rzecz swą z artyzmem, i nie tylko bierze treść z życia ludu, lecz i dla ludu pisze.“ Powieść ta wkrótce wyjdzie z druku.

Lenartowicz ukończył w przeszłym miesiącu historyczny poemat na nutę całkiem ludową, którego głównym bohaterem *Kościuszko*.

Przyjaciel Domowy zamieścił pod napisem *Mistycyzm i Wiara*, artykuł pióra pana M. D., autora „Weterynaryi homeopatycznej“, który ma być odpowiedzią na recenzyę dzieła zamieszczoną w 17. Nr. „Przyjaciela domowego.“ Czytając ten artykuł, zachodziliśmy w głowę, jaki związek mogą mieć ewanielia, duchy światłości i duchy ciemności, i tym podobne rzeczy z weterynaryą homeopatyczną. W końcu podobało się autorowi artykułu ogłosić publicznie wypowiedziane prywatnie zdanie ulubionego naszego poety: „iż wedle niego wszystką filozofię należałoby wrzucić do piekła“. Autor artykułu zgorszył się zdaniem poety; my zaś zgorszyli się wyprowadzeniem na plac dziennikarski zdań w prywatnem kole objawionych, które w ogniu rozmowy poufnie wypowiedziane, należałoby jako rzecz prywatną szanować, i dla tego nie wyprowadzać przed trybunał opinii publicznej.

Korespondencye.

Z Przemyśla 27. maja. Robią już u nas przygotywania do wystawy gospodarskiej, która ma się odbyć w pierwszej połowie czerwca r. b. Wystawa ta zajmuje wszystkich prawie; co jest dowodem niezaprzeczonym, że w sprawie pożytecznej odezwie się zawsze współczucie powszechności. Nawet mieszczanie i rękodzielnicy zajmują się nią, chociaż ci właśnie żadnego w niej udziału mieć nie mogą, co zresztą z naturalnego biegu rzeczy wypływa. Program bowiem zapowiada, że tylko machiny i narzędzia gospodarskie będą przypuszczone do wystawy; i w samej rzeczy, wystawa gospodarska nie może nic innego w obręb swój przyjmować, nad to, co ściśle należy do gospodarstwa glebowego albo lasowego.

Przekonany o najlepszych chęciach szanownego Wydziału, który wystawą kieruje, przytoczę przy tej sposobności kilka uwag, jakie mi się usłyszeć zdarzyło od osób całej sprawie szczerze przychylnych. Jeżeli nastąpi losowanie przedmiotów na wystawie będących, czyliżby premia nie mogły być w lepszym stosunku do płaconych wkładek? Przy wystawie r. 1856 był taki wypadek, że za stawkę 2 złr. m. k. jeden wygrał dwa tuziny prostych łyżek drewnianych, drugi garść nasienia jakiegoś, inny klocek od pnia bukowego oderznięty. Owoż okoliczność ta w publiczności niemiłe zrobiła wrażenie. I wiele odzywało się głosów, że w razie, gdzie dochód nie idzie na fundusz ubogich, wartość wygranej nie powinnaby może być niższą od stawki. Podaję tę uwagę w najlepszej myśli. — Niemniej też wszystkie umysły zajmuje u nas oczekiwanie robót, jakie się wkrótce zapewne rozpoczną około kolei żelaznej; czytaliśmy bowiem w Najwyższym reskrypcie, że kolej do Przemyśla ma być do r. 1860 skończona. Rzemieślnicy i spekulanci, żydzi i zarobnicy oczekują rozpoczęcia robót z największą niecierpliwością, i to nie bez przyczyny. Przemyśl bowiem będzie stanowić ważny punkt; oprócz głównego dworca, na Sanie dwa mosty muszą być zbudowane: jeden dla pociągów kolei żelaznej, drugi dla utrzymania powszechnej komunikacyi. W téj nadziei po składach prywatnych leżą już teraz ogromne zapasy tarcic i drzewa budulcowego, oczekując na kupca, jak kania na deszcz.

A teraz powiem wam jeszcze kilka słów o teatrze polskim. Jak wiecie, od jesieni jeszcze bawi u nas p. Teofil Borkowski, znany u nas w kraju dyrektor sceny polskiej. Mieliśmy tedy sposobność poznać artystów i artystki, z jakich się składa towarzystwo p. Borkowskiego, i śmiało powiedzieć możemy, że mogłaby ich nam scena nawet lwowska pozazdrościć. Zacząwszy od samego p. Borkowskiego, który i jako dyrektor i jako artysta celuje między innymi talentem i wzorowem prowadzeniem sceny, nie można pominąć i innych. Panna Gadomska w rolach bohaterek i pierwszych amantek; pani Natorska w rolach śpiewnych i naiwnych, p. Natorski w rolach śpiewnych i komicznych, p. Ławecki w rolach charakterystycznych, a p. Krawiecki w rolach ojców i niższej komiki zasługują na wszelką pochwałę. Godzi się także podnieść wzorowy układ i moralne prowadzenie się towarzystwa tak licznego. P. Borkowski ma tak doskonale urządzony swój teatr, że z towarzystwem swojem mógłby na każdej głównej scenie wystąpić. Prócz dekoracyj, które się odznaczają świeżością i technicznem wykończeniem, ma p. Borkowski garderobę kostiumową sutą i bogatą. Repertuarz jego jest doborny i tak zaopatrzony, żeśmy przez przeciąg cztérech miesięcy cztéry razy na tydzień, mieli zawsze prawie świeże i inne przedstawienia, a między niemi kilka nawet oper większych i mniejszych operetek. P. Borkowski przyczynił się bardzo wiele do podźwignienia sztuki dramatycznej w naszym kraju; z jego szkoły wyszło już wielu znakomitych artystów i artystek; i jego téż jest to nie małą zasługą, że się teatr na prowincyi podniósł do moralnego znaczenia, jaki się mu słusznie należy.

Kto téż tak szczerze i gorliwie pracuje w tym zawodzie, jak p. Borkowski, ten prędzej czy później musi zarobić na sławę i wdzięczność ziomków swoich. P. Borkowski zabawi jeszcze w Przemyślu tylko przez czas wystawy gospodarskiej, poczém wyjedzie z towarzystwem swojem w inną część kraju. Spodziewać się należy, że szanowni obywatele ziemscy w czasie wystawy teatr polski licznemi odwiedzinami zaszczycić zechcą. *€*

Od Nadwórny. Czytając w *Przeglądzie* tyle korespondencyj z różnych stron kraju naszego, a nawet i z obcych prowincyj nadsyłanych, przyznam się, że i mię jakaś chętka do korespondowania z wami zebrała. — Party pomimowolnie niejako siłą wewnętrzną, muszę wam i z naszych stron podkarpackich nieco napisać, a to już i dla tego, abyście nie sądzili, że oddaleni od stolicy, może w bezczynności i otrętwieniu umysłowem zostajemy. Zapowiadam zaś z góry, że w mojej korespondencyi nie znajdziecie ani śladu okrasy literackiej, albowiem ustronia wiejskie nie są stolicą lub innem miastem znaczniejszem, gdzie o zasiłek umysłowy nie trudno; my na wsi z różnemi trudnościami walczyć musimy, a co większa, że między położeniem i zatrudnieniem miejskiem a wiejskiem, wielka zachodzi różnica: w mieście umysł, a na wsi natura działa; a więc łatwo zgadniecie, dla czego

na ogładę literacką sadzić się nie mogę — lecz co mi na sercu, to też i piszę.

Szanowni wasi korespondenci z Podola, z Bełzkiego i innych stron, jedną i tę samą rozwodzą jeremiadę, chociaż ta do polepszenia ich bytu materyalnego ani o włos się nie przyczyni. Każden wié najlepiej, gdzie i co go dolega, a szukając ulgi przynajmniej w tém, co mu na sercu cięży, powierza to karcie papieru; bo już to tak jest w ludzkiéj naturze, że aby ulgę niejaką uczuć, przed drugimi wynurzyć się potrzeba, — a papier cierpliwy wszystko przyjmuje.

Narzekają korespondenci na lud wiejski, że nieskory do roboty, chodzi samopas, nie umie korzystać z nadanej mu wolności, leży do góry brzuchem, pociąga ulubioną gorzałeczkę i coraz bardziej upada moralnie; że bardzo mało w nim wiary religijnej, chociaż pokłony bije i czołem tłucze o podłogę kościelną. Na ostatek zapytanie: kogo tu obwiniać? Na zapytanie powinna być i odpowiedź, a zatem *qui habet aures, audiat*. Jeżeli sumiennie i szczérze wyznać potrzeba, duchowieństwa w tym względzie absolutnie uniewinniać także nie można, bo i między pasterzami znajdą się pojedyncze indywidua — dzięki Bogu już rzadkie — na których wina opieszałości może także cięży. Lecz gdy głębiej zajrzemy, spostrzeżemy z bolem serca, że wina niereligijności, niemoralności i niechęci do pracy ludu naszego, może więcej na nas samych, jak na kim innym cięży. Zwróćmy się wstecz tylko o jeden dziesiątek lat. Co się natenczas działo? lękam się wyrzec, lecz przymuszony jestem! Oto ponoś sami sprowadzaliśmy chłopka naszego, pomimo jego woli, na różne bezdroża. Jakie zasady religijne po większej części wpajano w lud wiejski?... a duchowieństwo jakiemi imionami chrzczono w obec ludu wiejskiego?... (co nie jednemu sumienie teraz szepce do ucha — niech to zostanie pod zasłoną). Przy zaprowadzeniu towarzystwa wstrzemięźliwości, kto najwięcej starał się temu przeszkadzać? A przy zaprowadzeniu szkółek wiejskich, jakie trudności zachodziły? Ażaliż się nie odzywano często tu i owdzie: na co chłopa uczyć czytać i pisać, żeby procesował? Nikt téj prawdy nie zaprzeczy, chyba jaki *spiritus oppositionis* i nieprzyjaciel prawdy, bo *factum infectum fieri nequit*. — Jakby to teraz na ręku była religijność, moralność i oświata chłopka naszego — lecz niestety! ocknęliśmy się trochę za późno, i dopiero teraz złe skutki tego zaczynamy poznawać i uczuwać, a tu jak na nieszczęście skoku śmiertelnego nie masz w naturze, i duchowieństwo cudu niezrobi.

Wszelakoż i nie rozpaczajmy, nie narzekajmy i nie traćmy nadziei, ale działajmy połączonemi siłami, i to nie tylko słowem i pismem, ale więcej jeszcze czynem; ukażmy ludowi pomocną rękę we wszelkich jego potrzebach moralnych i materyalnych, którąśmy od roku 1848 odciągnęli — a przekonamy się, że lud nasz, bez którego pracy obejść się niepodobna, któren jako nieletne dziecko uważać należy, nie jest tak zły i bez poprawy, jak sobie wyobrażamy. Jednakowoż i z pomocną ręką potrzeba oględnie i roztropnie postępować, żeby z jednej ostateczności niepopaść w drugą, może jeszcze gorszą, jak to już poniekąd się sprawdziło; działajmy tylko, jak powiedziałem, połączonemi siłami, a tak lud ten poniekąd niereligijny, niemoralny i zgnuśniały — jeźli tak koniecznie wyrazić się potrzeba — powoli ku religijności, moralności i pracy do się skierować i z czasem pożądany owoc wyda....

Z naszych stron podgórskich o gospodarstwie rolnem nie wiele da się powiedzieć, gdyż takowe dla położenia swego ogranicza się tylko na małej ilości zboża twardego; owsa cokolwiek więcej zasiewają. Drzewa owocowe obiecują po kwiecie w tym roku wielką obfitość owocu; jeżeli jaka elementarna plaga nadziei naszéj nie zniweczy, tobyśmy jabłek i gruszek mieli podostatkiem. Jedynie drzewa śliwowe w naszych stronach, szczególnie starsze, chociaż maj już na odjezdném, wyglądają jakby wśród zimy; gdy tymczasem młode drzewka obok starszych stojące, jakby na przekor onym, najpiękniejszą postać zielono i biało ubarwioną przybrały. Co za przyczyna smutnego ich położenia, dociec trudno. Gdybyśmy to ostrości zimy przypisali, to by drzewka młode najprędzej zniszczeniu podpadły; ja sądzę, że i starsze drzewa przynajmniej w połowie lata ożyją i odnowią się, jak tego przed dwoma laty na niektórych drzewach śliwowych i czereśniowych mieliśmy przykład...

W naszych stronach temi czasy wydarzył się smutny i oraz rzadki wypadek. Pewien leśniczy kameralny 73 letni starzec, odebrał sobie samochcąc życie kulą ze strzelby, osierocając swą dość liczną familię, nie zostawiając jéj najmniejszego, jak powiadają, funduszu do życia.

Część urzędowa.

Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 23 maja r. b. wydane na zasadzie postanowienia J. C. Mości z d. 23. t. m. wydaje przepisy, odkąd liczyć się ma czas kary osób skazanych, odpowiadających z aresztu, a to jeżeli albo apelacya założoną nie była, albo od założenia onej odstąpiono przed przesłaniem sądowi wyższej instancyi. Jeżeli skazany korzysta z zostawienego mu czasu do namysłu, czy ma założyć apelacyę, ale się do takowej nie zgłasza lub od niej odstępuje, wtedy czas aresztu od chwili ogłoszenia wyroku aż do upłynienia terminu zostawionego mu dla odwołania się lub do cofnięcia tego odwołania, nie jest liczony w karę. Jeżeli wszakże skazany poprzestaje na wyroku, a tylko prokurator publiczny lub kto inny mający prawo odwołania się, nie oświadcza się natychmiast, iż się odwołuje do wyższej instancyi, i z tego powodu nie zanosi apelacyi; albo też jeżeli odwołanie się cofnie następnie, wtedy to przedłużenie aresztu bez woli skazanego powstałe, liczonem ma być mu w karę.

SZKOŁY. Gmina **Annaberg** w obw. Stryjskim założyła szkołę parafialną, nadając przytem nauczycielowi grunt $5^1/_2$ morgów do użytku i roczną płacę 55 złr.

Gmina **Ławoczne** w obw. Stryjskim założyła szkołę parafialną, przy której na utrzymanie nauczyciela przeznaczyła razem z gminą sąsiedniej włości **Tarnawki** rocznych 80 złr. z dodatkiem gruntu do użytku jego; do czego się proboszcz gr. kat. X. Stefan Szepegi przyczynił datkiem corocznie 5 złr.

Gmina **Pniów** w obw. Stanisławowskim założyła szkołę parafialną z obowiązaniem się, na utrzymanie nauczyciela płacić corocznie 100 złr.

Gmina **Pogorska wola** w obw. Tarnowskim przy założeniu szkoły trywialnej, przeznaczyła na utrzymanie nauczyciela corocznie 171 złr., do czego dziedzic włości p. Antoni Scaupée przyczynił się darem ustąpienia trzech morgów gruntu, wydaniem opału dla szkoły, i pensyi dodatkowej dla nauczyciela corocznie 20 złr.

Gmina **Cucyłów** w obw. Stanisławowskim założyła szkołę parafialną, przyczem na utrzymanie nauczyciela przeznaczyła roczną płacę 60 złr., do czego współwłaściciele przysiołków przyłożyli się ofiarowaniem gruntu i budulcu na wystawienie szkoły a proboszcz miejscowy X. Niedzielski obowiązał się corocznie płacić po 3 złr. a ubogie dzieci zaopatrywać w szkolne książki.

Ciągnienia loteryjne.

W Bernie	dnia 29.	maja.	45.	3.	85.	8.	63.
Budzynie	„ 29.	„	82.	41.	34.	43.	42.

Przy ciągnieniu losów hr. St. Genois na d. 29. maja, trafił Nr. losu 55.752 główną wygranę w sumie 70.000 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W Warszawie przysłużył się krajowi aptekarz J. Karpiński ważnym wynalazkiem; jest to rum-eter, służący do zamienienia czystej okowity w arak; funt eteru takiego wystarczającego do 30 garncy okowity, kosztuje 3 rs.

Gdańsk 15. maja. Z powodu spadłych nareszcie deszczów, wegetacya ruszyła się prześlicznie. Co do stanu zasiewów, zachodzą skargi; do jakiego stopnia jednak takowe są uzasadnione, czas później okaże.

Wrocław 15. maja. Przy pięknej pogodzie widoki korzystnych zbiorów nabierają coraz więcej pewności; z tego to powodu, i dla powiększających się zapasów zboża, ceny spadają codziennie

Ołomuniec. Na targu d. 18. maja, znajdowało się 212 wołów przypędzonych z Węgier i Galicyi Ceny takowych w porównaniu z ubiegłym tygodniem, spadły o 10 do 20 złr. w. w. na sztuce.

Cena zboża w **Cieszynie** na Szlązku w miesiącu maju: pszenica $2^1/_2$ złr., żyto 2 złr. 10 kr., jęczmień 2 złr., owies $1^1/_2$ złr., kartofle 1 złr. 8 kr., kwarta masła 30 kr. m. k.

Warszawa. Cena bydła do 21. maja wynosiła: za woła opasionego 59 rs., za cielę $3^1/_2$ rs. a za wieprza utuczonego 20 rs.

* Rząd brazylijski zawarł z Rotszyldem $4^1/_2$ procentową pożyczkę w sumie 11 milionów złr. na potrzebę budowy kolei żelaznej.

* Bank francuzki przyjął obowiązek, zaliczyć 130 milion. franków dla towarzystwa kolei żelaznych, potrzebnych niezbędnie do tegorocznych budowli. — Na targach francuzkich ceny na pszenicę i na mąkę podniosły się do 2 franków na worku.

Odesa 7. maja. Dowozy zboża z prowincyi, przy pięknej pogodzie z każdym dniem nabierają większych rozmiarów. Z tego powodu chęci do sprzedaży są wielkie: i ażeby ściągnąć kupców, zniżają znacznie żądania. Pszenicy najpiękniejszej można dostać z łatwością po $7^1/_2$ rubli za czetwert.

* Do podniesienia produkcyi win w Kroacyi i Slawonii, zawiązało się w Zagrzebiu towarzystwo, które ma się zajmować skupowaniem i wywozem win za granicę. Kapitał tego towarzystwa ma się składać z 300.000 złr. na akcyach po 100 i 200 złr.

Lwów. Na targu 31. maja sprzedawano zboże po cenach: pszenicy meca 2 złr. 24 kr., żyto 1 złr. 30 kr., jęczmień 1 złr. 24 kr., hreczka 1 złr. 35 kr., owies 1 złr. 8 kr.

Taksa mięsa na miesiąc czerwiec we Lwowie ustanowiona po $8^1/_2$ kr. m. k. za funt wiedeński.

Rozmaitości.

Podróż do wód zagranicznych. W okolicy Kalisza żył niedawno pan Kasper S. poczciwy z kośćiami szlachcic, prawy i pracowity. Gniazdo domu jego jak zwykle dobre gniazdo, bogate było w zdrowie i siły osobliwsze, którym bardzo było do twarzy w kontuszu noszonym z pradziada do ostatka. Lecz pan Kasper zaczął z nienacka blednąć, chudnąć i słabnieć bez najmniejszego powodu. Cała liczna pana Kaspra rodzina, która go serdecznie kochała, zaczęła się obawiać o swego patryarchę.

Długo się wahał pan Kasper, zanim go namówiono do przywołania lekarzy; już to szlachcic nie wierzył ani w homeopatów ani w aleopatów, twierdząc zawsze, że najlepsza domowa apteczka i domowe środki. Lecz gdy i te zostały wyczerpane, dla świętego spokoju przystał szlachcic na sprowadzenie Eskulapa. Naturalnie, że mu nie pomógł; a więc za jednym przyjechał drugi, za drugim pojawił się trzeci, i złożyli ogromne konsylium. Jak to zwykle bywa, sprzeczali się najzawzięciej; każdemu nie szło tyle o chorego, ile o to, aby swoje zdanie przeprać; nareszcie, gdy sobie ustąpili przez grzeczność, nie wiedząc co poradzić, udecydowali, że szlachcic powinien jechać do wód zagranicznych, gdzieś tam aż do Saksonii, czy tam gdzieś indziej w niemieckich krajach.

Pan Kasper splunął, nakłął do stu diabłów, i w końcu powypędzał lekarzy, a o wodach ani sobie mówić pozwolił.

— I dziadek mój i pradziadek do wód nie jeździł, i ja nie głupim. A mam umierać, to przynajmniej na własnej ziemi.

Ale jak zaczęły żona i dzieci płakać, cóż miał szlachcic robić, przystał wreszcie. Ogromny ruch powstał w domu; przyrządzono wszystko do podróży; a bryka, a tłomoki, a trzeba było podpaść jeszcze kasztanki łyse, a nawarzyć, napiec, aby przynajmniej staremu na jakich parę tygodni wystarczyło i pieczywa, i chleba, i masła, i krupek, ba i bakaliów nieco! Owoż w połowie maja szlachcic wyruszył szczęśliwie, naturalnie po odbytej spowiedzi, po mszy świętej i komunii, napisawszy testament własnoręczny i mnóstwo dyspozycyj gospodarskich choć na dwa miesiące. Oczywiście pobłogosławił i żony i dzieci i wnuków i czeladkę całą, a spłakał się przytem rzewnie; już to prawda, że i wszyscy się serdecznie spłakali.

Pierwszego dnia zajechał do Działoszyna na nocleg. O świcie zbudził się szlachcic, aby w upał nie jechać, bo to kasztankom szkodzić by mogło. Otóż jakoś się tak stało, że gdy wyjeżdżał z Działoszyna i pomijał młyn, co tam stoi przy rzece Warcie, wielką uczuł chęć do sprobowania kąpieli rzecznej.

— Stój Grzela! zawołał na woźnicę, rozbierz kasztanki i wypław je w rzece; ja się tymczasem wykąpię.

— Co też jegomość chcesz robić; a zdrowie! . . Coby to imość i doktorzy powiedzili!

— Głupiś strasznie! . . Też i tak do Niemców jadę się kąpać. Czyż to nasza woda gorsza, czy co? . . przecież ją jeden stworzył Bóg.

Na to Grzela nie miał co do odpowiedzenia; usłuchał przeto pańskiego rozkazu. A szlachcic rozebrał się co prędzej, i nuż pod koła młyńskie. Po kąpieli tak mu się jakoś zdrowo i czerstwo zrobiło, że odchrząknąwszy tak głośno, jak mu się już dawno nie zdarzyło, zawołał:

— Wiesz co Grzela; ot nawróć konie do Działoszyna, bo mnie robak gryzie.

Państwo wiecie zapewne, że u szlachcica gryzący robak znaczy apetyt! . .

Grzela nie oponował, bo i jemu aż się zaczęło mdło robić. A więc wracali do Działoszyna, a po śniadaniu szlachcic uciął sobie drzemkę smaczną. Po drzemce zapaliwszy lulkę, długo rozmyślał, aż nareszcie znowu poszedł pod młyn.

— Wiesz ty Grzela! ot ja sprobuję w naszej kąpać się Warcie. Co to z tego będzie?

— A jak się doktorzy dowiedzą?

— No cóż robić! będą się trochę gniewać, że ja nie umarł za granicą.

I tak cichutko, nie pisząc nic do domu, szlachcic przesiedział tydzień w Działoszynie, a dwa razy na dzień się kąpał. Apetytu dostał ogromnego, za apetytem przyszły siły; szlachcic uczuł się zdrowym jak ryba.

— Grzela zaprzęgaj! krzyknął ósmego dnia.

— Taki pojedziem do tych wód? smutno zapytał Grzela, któremu się Działoszyn, a mianowicie działoszyńska wódka ogromnie podobała.

— Głupiś! zawracaj do domu.

I jak rzekł, tak się stało; z Działoszyna wrócił do domu. Rodzina cała oczom wierzyć nie chciała, gdy się nagle łyse kasztanki pojawiły na dziedzińcu. A jeszcze więcej, gdy szlachcic wyskoczył, i pojawił się im pyzaty i rumiany. Doktorzy, co przepowiadali suchoty, strasznie głowami kiwali: ale szlachcic żył jeszcze lat dwadzieścia, i przeżył doktorów nawet.

I wierzcie państwo, to nie facecya. Nareszcie nic nadto łatwiejszego, jak sprobować. Pan Bóg dał nam śliczne rzeki, i mamy ich nie mało. A tak Bogiem a prawdą, te nasze podróże więcej pono szkodzą zdrowiu, niż pomagają. To pewna, że wiele, i bardzo wiele szkodzą zdrowiu narodowemu, a na pojedynczych ludzi sprowadzają najgorsze suchoty kieszeniowe.

Palmerston. Anglia posiadała i posiada wielu sławnych ludzi, którzy zdają się żartować z wieku. Jednym z nich jest lord Palmerston. Duch szanownego lorda objawia się w całéj swéj sile w parlamencie tylko, i dla tego chcąc go odmalować, tam a nie gdzieindziej wzór z niego brać należy. Siedzi on w pierwszéj ławce opozycyjnej. Ubranie jego zawsze jest staranne: cienkie spodnie, lakierowane buciki, eleganckí surducik (już to eleganckim według dzisiejszego rozumienia nie jest, bo eleganckie surduty teraźniejsze sięgają aż po kostki). Zapięty aż po szyję, w czarnej krawatce zawiązanej fontazem czasem bardzo wdzięcznie ułożonym, ma kapelusz bardzo gładki zawsze na głowie; toż samo i rękawiczki pełne świeżości nie zdejmuje z rąk nigdy. Taki jest ubior Palmerstona; w takim, mając lat 74 siedział w parlamen-

cie d. 23. kwietnia r. 1858, i w takim siedzieć zapewne będzie w r. 1868. Palmerston bowiem ma gwiazdę swoją, która mu sprzyjać będzie jeszcze lat dziesiątek. Ostatnie lat dziesięć nic go nie zmieniły, chyba że na jego korzyść. I Palmerston, jakby się to zdawać mogło, nie stara się wydawać młodszym. Zaprzeczają temu jego żywość i energia. Jedno, co zdaje się w nim znamionować wiek, jest wzmagająca się jego gadatliwość, a i ta odzywa się w nim od kilku miesięcy dopiero. Dotąd mimo całej swojej gorliwości, nie rozmawiał on nigdy ze sąsiadami swymi, i zawsze był milczący, choćby posiedzenia parlamentarne jak najdłużej trwały. Weterani parlamentowi przypominają go sobie jeszcze w r. 1834 w starej spalonej izbie; był on wtedy zawsze milczący, choć bardzo czynny i gorliwy jak podziśdzień; lecz dzisiaj Palmerston nie tylko odpowiada, gdy kto do niego zagada, ale odpowiada obszernie; lubi nawet gawędzić z tymi, co siedzą koło niego.

---

* Korespondent paryzki *Czasu* donosi niedawno o koloniach polskich, założonych w Texas, w hrabstwie Karnes. Szczegółów w tym względzie udzielił korespondentowi ks. Leopold Bonawentura, z zakonu Minorytów, który jadąc z Texas do Rzymu, przejeżdżał przez Paryż. (Leopold Bonawentura rodem ze Szlązka, nazywa się właściwie Moczygęba.)

Pierwsi wychodźcy z Polski, powiada korespondent, przybyli tam w r. 1854. Obrali sobie na osadę miejsce leżące 50 ang. mil od miasteczka San Antonio, a 80 ang. mil od portu Lavace, i nazwali je na pamiątkę maryackiego kościoła w Krakowie *Panną Maryą*. 130 osiadłych rodzin mieści się wygodnie w kościele, który naprzód zbudowano, a który ma 41 stóp wysokości, 64 długości a 34 szerokości. Domy są wszystkie murowane, a dwie ulice miasteczka noszą nazwę Kościuszki i Puławskiego. Białowłosy proboszcz ks. Antoni Rosołowski (z okolic Nowogrodu) jest w jednej osobie wikarym, nauczycielem, sędzią i reprezentantem kolonii w obec rzeczypospolitej. Druga kolonia polska w tejże okolicy złożona z 25 rodzin, nazywa się *Bandera;* trzecia pod nazwą *Martinez*, odległa mil 18 od St. Antonio, składa się także z 25 rodzin. W samem San Antonio osiedliło się przeszło 50 rodzin polskich, które się trudnią handlem i przemysłem. Ziemia w tych osadach polskich jest bardzo urodzajną.

Kronika.

* Ciekawym, a mianowicie miłym dla wszystkich pojawem jest każde stowarzyszenie, zawiązane w celach dobroczynnych lub pożytecznych. Mniemamy zatém, że zrobimy przyjemność czytelnikom naszym, gdy im damy wiadomość o mniej zapewne w kraju znanem **stowarzyszeniu lwowskich typografów ku wzajemnej pomocy i zaopatrzeniu**.

Od dawna już istniało we Lwowie **gremium typografów**. Gremium to nie mało się zasłużyło **sztuce typograficznej**. Lecz działając dla sztuki, a zatém dla ogółu, w swoim dawniejszym składzie nic uczynić nie mogło dla własnych członków. Praca drukarska jest uciążliwą, i często się bardzo trafia, że pracujący koło niej, przykładając się do rozprzestrzenienia oświaty i sławy tak w ogółowem jak i w szczegółowem znaczeniu, jeżeli nie są obdarzeni silnem zdrowiem, ulegają w młodym jeszcze wieku niezdrowym, moczonych ciągle czcionków wyziewom. — Skromni pracownicy na polu najobszerniejszem, jakie kiedykolwiek otworzył jeniusz człowieka, schodzą z pola nieznani nikomu, i przyłożywszy się rękoma swemi nie tylko do sławy, ale i do majątkowego bytu autorów i wydawców, zapadają w długą niemoc i nędzę najokropniejszą.

Takie to myśli najpierw spowodowały członków sztuki typograficznej w zakładzie artystycznym p. Pillera we Lwowie, że założyli pierwsze podobne stowarzyszenie. Postanowili tedy robić tygodniowe składki, na przypadek słabości lub gwałtownej potrzeby. — W r. 1833 podobne stowarzyszenie utworzyli typografowie eraryalni. Za ich przykładem poszły i inne drukarnie. Cele mniej więcej były jedne i te same. Różność wszakże składów miała wiele niedogodności — mianowicie dla tego, gdy towarzysze z jednej drukarni do drugiej przechodzili. — Owoż 1go stycznia r. 1857 zlały się wszystkie towarzystwa w jedno. Fundusze złożono razem i ułożono wspólne statuta. Głównemi tych statutów punktami, są następujące:

1) Udzielać wsparcia własnym członkom w razie słabości. 2) Wyznaczać płacę tymże w razie kalectwa lub zupełnej niemocy. 3) Grzebać własnym kosztem umarłych członków, jako też ich żony i wdowy. 4) Wdowom i sierotom dawać jednorazową pomoc. 5) Podróżującym zecerom, preserom, drukarzom litograficznym i giserom czcionek dawać zapomogę podróżną. 6) Własnym członkom dawać zaliczki, spłacane w małych ratach i z małym procentem.

Wspólny fundusz wynosił z początkiem 1857 r. 765 złr. 20 kr. i dwie obligacye Esterhazowskie po 43 złr.

Przez rok 1857 fundusze wzmogły się do 1692 złr. 17 kr. Prócz dwóch wspomnianych obligacyj. Wydatki r. 1857 wyniosły 705 złr. 33 kr. — Zostało na r. 1858 gotówką 503 złr. 14 kr., sześć papierów indemnizacyjnych po 100 złr. i owe dwie obligacye Esterhazowskie.

Zwiększenie to powstało ze składek tygodniowych i z obrotu kapitałem, jaki był pod ręką.

Szczęśliwe to powodzenie podało stowarzyszonym myśl bardzo pożyteczną, aby stowarzyszeniu temu nadać cele i działalność obszerniejszą. Zabezpieczywszy osobistą przyszłość, postanowili zabezpieczyć jeszcze przyszłość swoich rodzin. Wszakże sama już moralna pewność o los przyszły żony i dzieci, doda każdemu nowej i siły energii, a zatém zrobi go zdolniejszym do pracy, wytrwalszym w trudach i pożyteczniejszym w zawodzie swoim. Jest to cel zaiste szlachetny i naśladowania godny! Oby tak każdy był starannym, mając na względzie nietylko siebie samego, lecz i bliźnich swoich — a zapewne nie jeden wspaniałomyślnością tknięty, poda szlachetną rękę miłości bratniej. Członkowie zebrani 1. lutego b. r., złożyli zaraz 130 złr. Ułożono nowe statuta i postanowiono podać je Wysokim Rządom do zatwierdzenia.

---

* Na korzyść pozostałych rodzin, dotkniętych nieszczęsnym wypadkiem podczas gaszenia pożaru d. 12. maja b. r. w pałacu hr. Komarnickiego w Złoczowie, zrobiono tamże dobrowolną składkę i uzyskano kwotę 253 złr., którą rozdano między dotkniętych tym wypadkiem. Mianowicie złożyli urzędnicy 86 złr., wojskowi 32 złr., a mieszkańcy Złoczowa 135 złr.

* W Kossowie obw. czortkowskim, ugodził w zeszłym tygodniu piorun tamtejszego nauczyciela trywialngo Bazylego M., wracającego po południu do swego domu. Przy spiesznej pomocy odzyskał atoli przytomność, i jest nadzieja, że zostanie ocalony.

* Przed kilkoma dniami wypadło słudze idącej ulicą Frenelowską za swoją panią, dziécię z rąk i uderzywszy głową o bruk wyzionęło w tej chwili ducha. Sługa ujrzawszy dziécię nieżywe, została tknięta apopleksyą.

* Z Warszawy donoszą o smutnym wypadku: Wdowa po komorniku Topolskim, kobieta 68letnia, otwierając okno spadła z trzeciego piętra i zabiła się.

* Lwów przyswaja sobie pomału różne dziwa materyalnej cywilizacyi zachodu. Wczoraj oświetlono nasze miasto po raz pierwszy gazem. Gawiedź ciekawa powitała ten postęp radośnemi okrzyki. Znawcy robili porównania między dawniejszem a teraźniejszem oświetleniem, a nawet oświetleniem gazowem miast wielkich jak Paryż, Wiedeń i t. p. Rezultat takiego porównania nie wypadł na korzyść przedsiębiorców.

Kronika bibliograficzna.

W **Bochni** pan Pisz drukarz tamtejszy nie przestaje dostarczać dziełek pisanych dla ludu, które by mogły zająć i oświecić mieszkańców wsi i miasteczek małych, mianowicie tych, którzy żadnych lub rzadkie może mają stosunki z większemi miastami. Są teraz na nowo w druku: 1. **Korona wszystkich świętych**, 2. **Kwiaty**, 3. **Żywot św. Wincentego z Paull**, 4. **Powiastki dla dobrych dzieci**.

Lwów. Właśnie wyszedł 1szy numer **Materyałów do historyi rodzin Duninów**, wydany przez Jerzego Dunina, urzędnika zakładu im. Ossolińskich; zawiera odezwę do rodziny Duninów i rozpoczętą korespondencyę.

Nakładem księgarza Wilda wyszedł z druku **Lechicki początek Polski**, szkic historyczny przez K. Szajnochę.

P. Alojzy Sebera wydał w niemieckim języku zbiorek **Poezyi**, i poświęcił je na dochód zakładów dobroczynnych zostających pod protekcyą J. E. Maryi hr. Gołuchowskiej. Oprócz poezyi lirycznych, wierszów przygodnych, powiastek ludu, szczególnie zalecają się tłumaczenia poezyi Odyńca i Adama Mickiewicza, których piękność tłumacz z całą prawdą oryginału starał się przeprowadzić.

Warszawa. W drukarni K. Kowalewskiego wyszło z pod prasy nowe dziełko pod tytułem: **Sposób skrócenia pisma polskiego i niektóre uwagi nad gramatyką polską** przez Franciszka Zagórowskiego. — Skrócony sposób pisania, nie zmieniając dotąd używanej pisowni, czyni ją prostszą i łatwiejszą; skraca pismo polskie o ¼ część, uwalnia nas od wielu reguł i wyjątków gramatycznych, i przedstawia jeszcze tę dogodność, że go się uczyć nie potrzeba. Kto raz przeczyta wspomniane dziełko, już płynnie czytać druki i pismo potrafi, i pisać może dokładnie bez błędu; a przy zwróceniu cokolwiek uwagi, po godzinie próby nabierze zupełnej wprawy, co już wielokrotnem doświadczeniem sprawdzone zostało.

Rzeczywista więc korzyść fizyczna, oprócz moralnych, z nowej metody jest ta, że kto potrzebuje 5 godzin czasu do napisania jakiegobądź przedmiotu pisownią obecnie używaną, może to samo temi samemi wyrazami jakich użył, napisać w 4 godz. skróconą pisownią, i jeszcze zyska czyli oszczędzi każdy 5ty lub najmniej 6ty arkusz papieru. A jest to korzyść wielka, bo niejednorazowa, skoro się będzie odnosić ją codziennie, i to bez nauki i mozołu. Potrzeba tylko dobrej woli, aby się przekonać o prawdzie.

J. Baranowski wydał **Meteorologię czyli naukę o zjawiskach w powietrzu dostrzeganych, o ich związku i wpływie na królestwo organiczne, a głównie na człowieka.** Pisma warszawskie nie szczędzą pochwał dla tego dziełka. — Julian Miłkowski pisze powieść oryginalną p. tytułem **Trzy kopce krakowskie**.

Wilno. Aleksander Groza napisał poemat pod tytułem **Hryć**, który księgarz p. Zawadzki podjął się wydać drukiem.

Poznań. Znany z prac literackich p. Łukaszewicz drukuje wielce ważne i obszerne dzieło pod tytułem: **Opis kościołów Wielkopolskich**.

Kijów. Ukrainiec Marko Wilczko (pseudonym) wydał zajmujące dziełko zawierające powiastki miłej a pełnej życia prostoty: Siostra, Kozaczka, Czumak, Odarka, Sen, Pańska wola, Wykup, Świekra, Znaj Lasze, Maksym Hrymacz, Daniło Hurcz.

Petersburg. Ruski Wiestnik wychodzący w Petersburgu, zamieścił w zeszycie kwietniowym w tłumaczeniu ustęp **Pana Tadeusza** Mickiewicza. A. Uszyński wydał dzieło w trzech tomach: **O znaczeniu przemysłu rękodzielnego w Rosyi.** Jgnacy Iwanowski, doktor prawa i profesor uniwersytetu petersburgskiego zaś wydał **Przewodnik statystyki państw europejskich. Ludwig Sokołowski**, inspektor korpusu Pawłowskiego kadetów, przysłużył się znowu wydaniem **Przewodnika statystyki Rosyi.** P. **Bulicz**, profesor uniwersytetu kazańskiego, drukuje w **Oteczestwiennych zapiskach**, peryodycznem piśmie rosyjskiem, podróż swoją (w r. 1857) po Europie.

W **Ołomuńcu** wydaje p. Hölzel Album malownicze Morawii i Szląska, zawierające 30 widoków miejsc historycznych i ważniejszych miast albo budowli. — I u nas wydawano, a to już dwa razy: p. Piller i P. Jabłoński, takie widoki, których liczba sięga przeszło 80.

Zagrzeb. Maciej Valjavec wydał: **Horvacko-slovenske narodne pripovedke i z okolice Varazdinske**.

Przyjechali do Lwowa od 28. do 31. maja.

P. P. Serwatowski W. z Buczniowa, Niedzwiedzki A. z Wańkowiec, Zatecki K. z Brodów, Agopsowicz A. z Stanisławowa, Sozański S. z Błażowa, Torosiewicz M. z Połtwi, Bzowski J. z Mościsk, Wysocki F. z Hrehorowa, Białoskórski E. z Czajkowic, Firich E. z Świdnicy, Zawadzki J. z Firlejówki, Kirchmayer J. z Hrehorowa, Hebanowski P. z Mochnatego, hr. Poniński z Kowalówki, Kochanowski A. z Czerniowiec, Krzeczunowicz Ks. z Komarna, Porczyński Z. z Rosyi, Turkułowie E. i F. z Seredca, Zabielski J. z Leszniowa, Suchodolski z Brzeżan, Sozański C. z Błażowa, Jełowicki J. z Chudyjowic, Paigert A. z Wiednia, Ulaniecki Wł. z Kłodna, Bogdanowicz M. z Laszek, Skrzyszewski J. z Sewerynki, Groman F. z Stryja, Kopestyński F. z Brzeżan, Jaworski A. z Ordowa, Postruski K. z Putiatyniec, Krzanowski P. z Tarnopola, Turin J. z Krakowa, Mühlfeld-Megerle E. z Wiednia, hr. Baworowski W. z Wiednia, Żurakowski A. z Horbacza, Nebelski L. z Rosyi, Mokrański E. z Kryszczatyka, Ronge R. z Morawka, Jasiński K. z Rosyi, Szczepański T. z Czajkowic, Smarzewski P. z Moczerad, Udrycki A. z Wielkich mostów, Melbachowski W. z Oleksiniec, Donigiewicz A. z Bazaru.

Wyjechali ze Lwowa od 28. do 31. maja.

PP. Berezowski H. do Wodnik, Skrzyszowski J. do Sewerynki, br. Brückmann K. do Wołoszczy, Bobryński Wł. do Paryża, Gros P. do Koniuszek, Słonecki M. do Podkamienia, Torosiewicz F. do Hołhocza, Rylski H. do Dłużniowa, Lencewicz E. do Zadworza, Firich E. do Świdnicy, Tchórznicki K. do Nadyb, Serwatowski M. do Rajtarowic, hr. Ożarowski K. do Lackiego, Ochocki Z. do Zarwanicy, Małachowski J. do Toustoługa, Serwatowski W. do Buczniowa, Bogdanowicz K. do Dziurkowa, Bocheński A. do Otyniowiec, Abrahamowicz D. do Targowicy, Bzowski J. do Mościsk, Czerkawski J. do Meryszczowa, br. Brückmann H. do Wołoszczy, Gołaszewski J. do Krzywego, Jurewicz S. do Skomoroch, Jaworski A. do Przemyśla, Raczyński F. do Malanowy, Kruszewski H. do Chorobrowa, Niedźwiedzki A. do Wańkowiec, Osmólski W. do Góry, Torosiewicz M. do Połtwi, Wierzbicki J. do Stoków, Zwolski J. do Bryniec, Torosiewicz F. do Paryża, Czajkowski M. do Dusanowa, Bogdanowicz D. do Toustobab, Zabielski J. do Przewozca, Rozwadowski E. do Tarnopola, ks. Poniński K. do Czerwonogrodu, Postruski K. do Putiatyniec, ks. Lubomirski A. do Krakowa, Turin J. do Przemyślan.

Sprostowanie. W przeszłym Numerze przez nieuwagę zecera, który notatkę prostą wziął miasto artykułu, wkradła się pod **Rozmaitościami**, w ustępie **Lipsk** omyłka, którą w ten sposób prostujemy: Na początku tego ustępu, gdy mowa o fundacyi księcia Jabłonowskiego, rzecz się tak ma rozumieć: „Zadania na r. 1857 wyznaczone przez towarzystwo fundacyi księcia Jabłonowskiego w Lipsku, nie zostały rozwiązane, dla braku konkurujących o premium.“

Kurs Lwowski z dnia 31. maja.

Dukat holenderski	4	45
Dukat cesarski	4	48
Rosyjski pół-imperiał	8	19
Rosyjski rubel srebrny	1	36
Pruski talar kur.	1	33
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	79	33
Galic. obligacye indemniz. (bez kuponu)	79	27
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	82	45

Kurs Wiedeński z dnia 13. Maja. 1858.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	82 9/16
detto 4½ „ „ „	72 3/16
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto 2½ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	129½
„ „ „ 1854 „ „	109 3/8
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	83 1/8
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	—
„ „ galicyj. „ „	79 5/8
Akcye banku narod. za 1000 złr.	964½
„ tow. kred. na 200 złr.	229½
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	—
Listy zastawne galicyjskie	78 5/8
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	1682¼
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	104¾
Bukareszt za 1 złr. *a vista* par	262½
Hamburg za 100 mark. banko	76½
Londyn za 1 ft. szterl.	10.13
Medyolan za 300 lire austryjackich	104 3/8
Paryż za 300 franków	122¼
Dukaty austryjackie %	7¾
Srebro	4¾

INSERATY.

Bióro wywiadowcze i agencyjne
Jana Wysłobockiego w Stanisławowie
pod Nr. 61 w rynku,

P o s z u k u j e:

Dzierżawy dóbr ziemskich w wschodniej części Galicyi na 4 i 2 tysiące rocznej tenuty.

Pomieszkań letnich w większym i mniejszym rozmiarze stosownych dla cierpiących osób, potrzebujących kąpiel mineralnych i żętycy, w obwodzie Kołomyjskim i Stanisławowskim.

P o s t r ę c z a d o s p r z e d a ż y:

Kamienicę piątrową o 30 pokojach w najdogodniejszem miejscu i blizko rynku w mieście Stanisławowie, z obocznemi zabudowaniami, placem dużem do budowy stosownym i ogrodem owocowym.

Oberżę murowaną piątrową o 16 pokojach, w najlepszem miejscu przy głównym trakcie położoną.

Powóz bardzo dobry, mało co używany, i 3 konie szpakowate, 14½ miary, po 7 lat mające.

D o w y d z i e r ż a w i e n i a:

Oberżę przy trakcie Lwowskim, zawierającą 12. pokojów gościnnych, wozownie i stajnie obszerne.

S z u k a j ą u m i e s z c z e n i a:

Komisarz do dóbr prywatnych.

Technik wykształcony, posiadający kilka języków, oraz budowniczy i mechanik praktyczny.

Kamerdyner umiejący język polski, niemiecki i francuz.

Panna stołowa z przyzwoitem wychowaniem, która i krawiectwo umie.

Ogrodnik żonaty.

Pisarz do gospodarstwa wiejskiego, prowadzący oraz i ekonomię.

Kowal i slusarz pracowity i stateczny.

Bliższą wiadomość powziąść można w Biórze powyższem przez listy frankowane lub ustnie.

W drukarni **E. Winiarza** we Lwowie wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

NABOŻEŃSTWO
w czasie
odpustu jubileuszowego
przez

Ojca świętego *Piusa IX.* pozwolonego, który w archidyecezyi lwowskiej obrz. łacińsk. od dnia 29. maja do 29. czerwca 1858 obchodzić się będzie. — Wraz z nauką o tymże Jubileuszu. — **Cena 10 kr. m. k.**

Nabywcom większych ilości ustępuje się znaczny rabat.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki

Drukiem Kornela Pillera.